Nr. 266. We Lwowie wtorek dnia 16 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 lipca.

(*Urlop. — Kolej do rzeźni. — Sprawa muzeum miejskiego*).

Wczorajsze posiedzenie rady rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 8-mą wieczorem, kiedy równocześnie przed ratuszem zebrało się kilkuset robotników, żądających pracy. Obrady jednak szły spokojnie, bo spokojny był i tłum przed ratuszem.

Sześć tygodni urlopu otrzymał p. Pawlewski, poczem na interpelację p. Mayera oświadczył prezydent, że plany kolejki miejskiej już są gotowe i zaaprobowane przez dyrekcję kolei państwowej i wkrótce wniesione będzie podanie o koncesję, względnie ekspropriację gruntów. Koszt tej kolejki wyniesie 60—70.000 zł., a czy gmina go poniesie, to w swoim czasie rada zadecyduje. O tramwaju elektrycznym do rzeźni, mowy nie ma, lecz toczą się rokowania o przedłużenie linji kolei konnej do rzeźni. Koszt tramwaju elektrycznego wyniósłby do 400.000 zł.

Z kolei referował dr. Löwenstein sprawę dokończenia budowy miejskiego muzeum przemysłowego. Sprawą tą zajmowała się w sobotę na specjalnem posiedzeniu komisja, która zastanawiała się nad akcją w sprawie dokończenia budowy muzeum przemysłowego miejskiego. Otóż wedle uchwały komisji budowa dotychczas niedokończonego muzeum przemysłowego miejskiego mogłaby być podjęta na nowo i to najdalej za kilka dni. Pieniędzy na ten cel dostarczyłaby gal. Kasa oszczędności na razie dobrowolnie, samą budowę jednak będzie prowadzić miasto we własnym zakresie. Potrzebny na ten cel koszt obliczają około 300.000 koron. Pieniądze jednak udzielane będą przez gal. Kasę oszczędności tylko jako pożyczkę.

Równocześnie bowiem wytacza miasto proces gal. Kasie oszczędności, którego celem będzie uzyskanie ze strony sądu tej treści orzeczenia, że Kasa oszczędności winna jest doprowadzić obecnie budowę muzeum przemysłowego miejskiego aż do końca. W tym wypadku pieniądze wydane obecnie będą przyznane miastu na własność. W przeciwnym jednak razie miasto obowiązane będzie zwrócić je gal. Kasie oszczędności, pod bardzo zresztą korzystnymi dla siebie warunkami. W toku procesu zarząd gal. Kasy oszczęd. zobowiązał się ze swej strony nie podnosić żadnych zarzutów formalnych, a ograniczyć się jedynie do strony jurydyczno-merytorycznej.

Taki też wniosek został radzie przez referenta przedstawiony.

W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos pp.: dr. Roszkowski, Byk, Thulie, Pawlewski, Ciuchciński, Gubrynowicz, Weigel, Janowicz i dr. Stroynowski, który, jako jeden z dyrektorów Kasy oszczędności w przemówieniu swem starał się rozchwiać obawy niektórych mowców, jakoby przez układ z Kasą, gmina miała przyjmować na siebie nowy, a ciężki obowiązek przez podjęcie roboty około ukończenia budowy gmachu muealnego.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji z poprawką formalną p. Thuliego.

Jako drugi punkt porządku dziennego, referował p. dr. Ćwikliński sprawę reorganizacji szkoły im. kr. Jadwigi jako rodzaj liceum żeńskiego, pod nazwą: „Zakład naukowy żeński im. kr. Jadwigi“, a to już z dniem 1 września 1901. Do uchwały jednak brakło kompletu o godzinie 9·15.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

Przemyśl 15 lipca.

Po nabożeństwach odprawionych na intencję Zjazdu w kościele katedralnym łacińskim i w cerkwi, zebrali się uczestnicy Zjazdu w sali „Sokoła“ przystrojonej w zieleń i flagi.

O godz. 10 otworzył obrady prezes Tow. dr. Małachowski, powołując na sekretarzy pp. Kotułę z Krosna i Saloniego z Cieszanowa. Następnie imieniem miasta powitał zebranych dr. Tarnawski, imieniem „Sokoła“ p. Kusiba, a imieniem przemyskiego oddziału Tow. pedagogicznego inspektor szkolny p. Rellinger.

W obradach bierze udział poseł Wojtyga.

Prezes Tow. dr. Małachowski podziękował serdecznie mowcom za powitanie; następnie poświęcił gorące słowa wspomnienia zmarłym członkom Tow. śp. ks. arcyb. Issakowiczowi i śp. posłowi Soleskiemu, poczem w obszernem przemówieniu omówił działalność Tow. w roku ubiegłym, oraz genezę wniosku o polepszenie bytu nauczycieli, uczynionego w sejmie. Przemowę dra Małachowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do odczytu dra Falkiewicza o „Piramowiczu“.

W obradach bierze udział przeszło 300 osób.

Dr. Tarnawski witając zebranych imieniem m. Przemyśla, podniósł konieczność poprawy stosunków materjalnych nauczycielstwa i wyraził nadzieję, iż wiec, który zbierze się tu we środę 17 bm., podniesie doniosły głos w tej sprawie. Mowca życzył nauczycielstwu, aby głos ten znalazł odgłos u sfer miarodajnych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Salcburgu.

Salcburg 16 lipca. Po odsłonięciu pomnika, cesarz oglądał go jeszcze czas dłuższy, poczem twórcy jego, prof. Hellmerowi, wyraził najżywsze uznanie i zadowolenie.

Następnie rozmawiał cesarz ze wszystkimi obecnymi dygnitarzami i żegnany przez publiczność okrzykami, pełnymi zapału, powrócił do zamku.

W uroczystości wzięli udział z rodziny cesarskiej: arcyksiężna Elżbieta-Marja, arcyksiążę Ludwik-Wiktor, książę Leopold bawarski, księżna Gizela bawarska z synami i arcyksiążę Franciszek Salwator z małżonką i dziećmi.

Salcburg 16 lipca. Wczoraj popołudniu zwiedził cesarz pomnik, postawiony na cześć jego 50-letniego jubileuszu, poczem udał się do galerji obrazów w „Kuenstlerhaus“, gdzie go powitał protektor stowarzyszenia artystycznego arcyks. Ludwik Wiktor na czele wydziału. Cesarz dokładnie obejrzał wystawę i wyraził zadowolenie swe z powodu jej obfitości. Następnie zwiedził cesarz miejski zakład zaopatrzenia, oraz państwową szkołę przemysłową, w której kilku uczniów zaszczycił rozmową. Monarcha kilkakrotnie wyrażał się z uznaniem o postępach uczniów. O godz. pół do 5 wrócił cesarz do rezydencji. Na całej drodze licznie zebrana publiczność witała go z zapałem. Wieczorem odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział między innymi książę bawarski Leopold i poseł bawarski.

Pierwszy wielki ochmistrz cesarza powołał do siebie przewodniczącego deputacji wiedeńskiej i wyraził mu z polecenia cesarza podziękowanie za patrjotyczne manifestacje kochanych Wiedeńczyków, które serce cesarza tak uradowały. Podczas złożenia przez deputację wiedeńską wieńca u stóp nowego pomnika, arcyks. Ludwik Wiktor wyraził przywódcom deputacji, radcy komercjalnemu Mayerowi i Kazimierzowi Riedlowi podziękowanie za piękną manifestację patrjotyczną.

Z sejmów.

Wiedeń 16 lipca. Sejm dolno-austrjacki przyjął wczoraj w dyskusji szczegółowej nową ustawę pensyjną dla nauczycieli. W ciągu rozprawy p. Gregorig wniósł, aby nauczycielki wychodzące za mąż, uważane były w myśl ustawy, jako dobrowolnie występujące ze służby.

Namiestnig Kilmansegg sprzeciwił się dorywczemu załatwianiu tej kwestji i wystąpił w obronie nauczycielek zamężnych, które odznaczają się szczególną pieczołowitością i troskliwością wobec powierzonej im dziatwy szkolnej. Wniosek Gregoriga został odrzucony.

Grac 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto po krótkiej dyskusji, wniosek w przedmiocie utworzenia stałego funduszu krajowego dla zapomóg.

Umizgi rosyjsko-bułgarskie.

Warna 16 lipca. Na pozawczorajszym bankiecie w Burgas na pokładzie okrętu „Rościsław“ w. ks. Aleksander Michajłowicz dziękując za serdeczne przyjęcie, pił zdrowie księcia bułgarskiego. Wyraził najlepsze swoje życzenia dla wolnej Bułgarji, dla bułgarsko-rosyjskiego braterstwa broni i wspólności idei łączącej oba państwa prawosławne. W odpowiedzi ks. Ferdynand dziękował carowi za przysłanie członka rodziny carskiej, który poznał stosunki Bułgarji. Książę wskazał na wyswobodzenie Bułgarji przez Rosję, która wystawiła sobie przez to pomnik u narodu bułgarskiego. Rosja wywiera także silny wpływ wychowawczy na bułgarski naród i armię. Wieczorem w. książę wyjechał do Küstendil.

Otwarcie kolei dalmacko-bośniackiej.

Gravosa 16 lipca. Onegdaj popołudniu przybył parowiec Lloyda „Habsburg“ z ministrem kolei Wittekiem i licznymi gośćmi, między innymi drem Kolischerem i p. Stwiertnią, do Zadaru. Na pokładzie powitał ich imieniem namiestnika radca dworu Narelli.

Wczoraj rano przybył okręt „Habsburg,“ galowo przystrojony, do Gravosy, gdzie stały na kotwicy krążownik „Karol VI.“ i statek „Pelikan“ z komendantem marynarki na pokładzie. Na powitanie ministra kolei przybyli namiestnik, burmistrz Cingria, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz duchowieństwo, kilku posłów sejmowych z okręgów Dubrownika i Cattaro. Wszystkie domy w mieście przystrojone chorągwiami, w ulicach cisnęą się tłumy publiczności. Biskup Marcelic w asystencji kleru dokonał poświęcenia pierwszego pociągu nowej kolei. O 3 popoł. odjechał ten pociąg z Gravosy do Uskopja.

Mostar 16 lipca. Ministrowie Kallay, Hegedues i Call wraz z innymi gośćmi onegdaj rano odjechali z Serajeva do Mostaru, i przybyli popołudniu o godz. $\frac{1}{2}$5. Wieczorem miasto było iluminowane. Wczoraj rano odjechali do Gabeli.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 16 lipca. Kitchener zwrócił się do rządu z prośbą, o wycofanie z południowej Afryki piechoty a wysłanie znacznej ilości artylerji. Kitchener donosi, że w ostatnich dniach stoczono kilkanaście potyczek w koloniach Przy-

lądka z Boerami, którzy podpalili wiele farm i gmachów.

Bracia prezydenta Steina i wielu innych Boerów dostało się do niewoli angielskiej. Prezydent Stein uciekł.

Jak słychać także De Wet miał się znajdować blisko miejsca walki, ale zdołał uciec. Z tak zwanego rządu stanu Oranje wszyscy z wyjątkiem Steina dostali się do niewoli.

Londyn 16 lipca. Kitchener donosi z Pretorji: Od 8 lipca poległo 32 Boerów, rannych było 34, pojmano 307, poddało się 140; zdobyliśmy wiele amunicji, bydła i 4825 koni.

Japonja a Rosja.

Londyn 16 lipca. Jak *Times* donosi z Soeul, wszystkie kwestje sporne, które wywoływały do niedawna konflikty, zostały już załatwione. Rosja przyszła do przekonania, że nie może wystąpić przeciw Japonji i uznaje jej potęgę. Japonja zadowoliła się otrzymanemi koncesjami.

Eksplozja.

Siegen (w Westfalji) 16 lipca. Podczas uroczystości, urządzonej przez Towarzystwo strzeleckie, onegdaj wieczorem eksplodowała beczka, w której znajdowało się 50 funtów prochu, przeznaczonego na strzały moździerzowe. Dom, w którym stała beczka, zawalił się. Cztery osoby zostały zabite, jedna jest ciężko ranna.

Panama niemiecka.

Augsburg 16 lipca. Dom bankowy Burhardt i Ska zawiesił wypłaty.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 16 lipca. W południowo-zachodniej części Stanów Zjedn. ciągle trwają wielkie upały.

Panika na giełdzie nowojorskiej.

Nowy Jork 16 lipca. Giełda tutejsza była wczoraj formalnie zdemoralizowana; spadek cen był ogólny; cały ruch odbywał się w nerwowem podrażnieniu. Sprzedawano olbrzymie partje papierów bez względu na to, jaką cenę można było uzyskać.

Katastrofa.

Havres 16 lipca. Podczas uroczystości gimnastyków załamała się trybuna z widzami; 6 osób jest ciężko rannych.

Defraudacja.

Evreux 16 lipca. Kasjer tut. filji banku francuskiego Maillard został aresztowany, z powodu sprzeniewierzenia kilkuset tysięcy franków.

Wiedeń 16 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber powrócił do Wiednia.

Bukareszt 16 lipca. Książę następca tronu Ferdynand przybył przed południem do Constanzy, a wkrótce potem zawinął do portu statek „Rościsław“, wiozący w. księcia Aleksandra Michajłowicza. W południe udał się następca tronu w towarzystwie Sturdzy na pokład „Rościsława“. Powitano go rumuńskim hymnem narodowym. Książę wręczył w. księciu Aleksandrowi wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiej“. Przy oddaleniu się księcia, „Rościsław“ dał 21 strzałów armatnich.

Zaraz potem złożył w. książę w towarzystwie posła Fontona rewizytę na pokładzie okrętu „Regele Karol“. Powitano go hymnem rosyjskim, a gdy opuszczał ten okręt, krążownik „Elżbieta“ pożegnał go 21 wystrzałami armatnimi. Wieczorem odbył się obiad na pokładzie okrętu „Regele Karol“. Miasto iluminowane.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 16 lipca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Romantyczni“, komedja. Początek o godzinie 7 , wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (16): NMP. Szkapl. Wschód słońca o godzinie 4 minut 22, zachód o godzinie 7 minut 46.

Osterdziestoletni jubileusz swego istnienia, obchodziło we Lwowie w sposób nader uroczysty tutejsze stowarzyszenie wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przez ks. kanonika Świsterskiego, proboszcza kościoła św. Anny, w czasie którego chór męski pod kierunkiem p. M. Signio, wykonał mszę Salierego, a panna Rojekówna odśpiewała psalmy Aleksandza Zarzyckiego, wypowiedział okolicznościowe kazanie jeden z OO. Bernardynów. Następnie odbył się o godzinie 12 w południe na Strzelnicy miejskiej bankiet, w czasie którego wzniesiono szereg toastów. Prezes stowarzyszenia, p. Ciuchciński, pił zdrowie duchowieństwa; ks. Świsterski toastował na pomyślność towarzystwa; p. Niemczynowski wzniósł zdrowie p. Ciuchcińskiego; p. Kuźniewicz wydziału, p. Jasowicz członków założycieli w ręce p. Niemczynowskiego, poczem posypały się jeszcze inne toasty, a między nimi p. Flaczyńskiego na cześć Polek.

Prezesem rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ wybrany został profesor uniwersytetu dr. Ludwik Finkel.

Przeniesienie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Kazimierza Panczakiewicza z Nowego Sącza do Tarnowa.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Albert Marjan Mieczysław Chalecki, rodem ze Lwowa, z odznaczeniem i p. Jan Harabaszewski, rodem z Radomia w Królestwie.

Miejskie Biuro pracy wysłało dziś we wtorek rano 20 ludzi do pracy na dworzec budowniczy miejski, a 25 wyśle do Bursztyna do robót ziemnych.

Zapowiedziana na dziś wysyłka ludzi do robót kolejowych na Basiówkę nie odbędzie się, gdyż roboty kolejowe jeszcze się nie rozpoczęły z powodu nieukończenia przez lwowską dyrekcję kolei sprawy wykupna gruntów pod budowę kolei.

P. wiceprezydent Michalski oświadczył wczoraj deputacji robotniczej, która pod przewodnictwem p. Breitera była u niego w sprawie przyspieszenia robót kolejowych, że ze strony gminy m. Lwowa poczynił wszystko, co tylko możliwe, aby tę sprawę jak najbardziej przyspieszyć i że dziś rychłe rozpoczęcie robót zależy li tylko od dyrekcji kolei państwowych, a mianowicie od tego, jak szybko przygotuje ona kontrakt wykupna gruntów i przedłoży go gminie.

Wskutek powziętej wczoraj przez radę miejską uchwały w sprawie budowy muzeum przemysłowego budowa ta rozpocznie się w tych dniach. Znajdzie przy niej zajęcie około 200 ludzi.

Rozruchy robotnicze we Lwowie wczoraj popołudniu nie przybrały większych rozmiarów, zadały tylko olbrzymią pracę policji i wojsku, które musiały patrolować po ulicach i rozpędzać snujące się tłumy.

Rano wczoraj część „bezrobotnych“ napadła na placu św. Teodora na stragany i zrabowała chleb.

Tłum demonstrujących, w którym większa część należy do najniższego proletarjatu, który wcale nie żąda pracy został silnie podburzony przez agitatorów. Dziś wcale nie ma takiego powodu do rozruchów, jaki był w kwietniu. Wówczas robotnicy w istocie byli przez kilka miesięcy bez zarobku i pozbawieni wszystkiego, dziś zaś odeszli dopiero w sobotę od robót w pow. lwowskim, przy których byli zajęci przez 10 tygodni i otrzymają w tych dniach znów pracę.

Dowodem tego, że wchodzi tu w grę niecna ręka agitatorów jest chociażby ten fakt, iż wczorajsze rozruchy rozpoczęły się dopiero wówczas, gdy w Biurze pracy ogłoszono czekającym tam, że dziś znajdą zajęcie.

Jeden z nich przyszedł wczoraj do handlu p. Pieleckiego, przy pl. Marjackim i zażądał od niego pieniędzy na chleb, a gdy p. Pielecki odpowiedział mu, że pieniędzy dla niego niema, wówczas ów, bezrobotny zagroził: Nie dasz mi pieniędzy, to my sobie wieczorem sami u ciebie poszukamy. Aresztowano go i oddano na policję.

Policja prowadzi energiczne śledztwo i jest już na tropie owych agitatorów podburzających tłumy.

Echa rozruchów. Oprócz dwudziestu kilku aresztowanych podczas wczorajszych rozruchów ulicznych, aresztowano nad wieczorem dwóch jeszcze: Józefa Marcinka, funkcjonarjusza agencji Röschera i Władysława Vinzenca pisarza, pochwyconych na wybijaniu szyb na placu Dąbrowskiego. Aresztowani w południe za wywołanie ekscesów i podburzanie do wybijania szyb, zwą się: Aleksander Kohot, Józef Gnesiów i Piotr Ekes. Gdy ich prowadzono do policji, tłum usiłował ich odbić po drodze, ale patrol wojskowy temu przeszkodził. Na stację ratunkową zgłosiła się zarobnica Katarzyna Kozakiewiczowa, której rękę nadwerężono laską.

Wypadek na kolei. Katarzyna Czarna, jadąc jako chora do szpitala we Lwowie, upadła na dworcu w Podhorcach i złamała sobie lewą rękę. Opatrzyła ją stacja ratunkowa.

Z Tarnowa donoszą: W piątek w kaplicy pałacowej w Gumniskach ochrzcił ks. biskup Wałęga syna księstwa Sanguszków. Rodzicami chrzestnymi byli: Roman ks. Lubartowicz Sanguszko i Jadwiga z Potockich hr. Konstantowa Branicka. Na chrzcie otrzymał następujące imiona: Roman, Władysław, Stanisław, Antoni,

W Krynicy bawiło do 7 lipca 1698 rodzin a 2616 osób.

W Białej odbyło się w niedzielę zgromadzenie chłopskie, zwołane przez stronnictwo ludowe. Na zgromadzenie to przybyli posłowie Kubik i Fijak, jakoteż p. Stapiński.

P. Kubik w długiem przemówieniu omawiał powody wystąpienia swego z klubu Stojałowczyków i twierdził, iż uczynił to dlatego, iż przekonał się, że ks. Stojałowski zdradzał lud i zaprzedawał go, przerzucając posłów ludowych z jednego klubu do drugiego.

P. Fijak zabrał głos w obronie ks. Stojałowskiego. Przerywano mu atoli tak ustawicznie, że nie mógł dokończyć mowy. Następnie p. Stapiński przemawiał bardzo namiętnie przeciw Stojałowskiemu i krytykował ostro wstąpienie Stojałowczyków do Koła polskiego.

Zgromadzenie zakończono wyrazami zaufania p. Kubikowi, a nieufności ks. Stojałowskiemu i tym posłom, którzy wstąpili do koła polskiego.

Defraudacja w sądzie tyśmienickim. Do jednego z pism popołudniowych donoszą z Tyśmienicy co następuje: Do personalu urzędniczego w tutejszym sądzie powiatowym, należał kancelista Andrzej Bigajski, były wojskowy, człowiek około 40-letni, cieszący się sympatją wśród kolegów i znajomych. W dniu 1 lipca otrzymawszy, jak zwykle, swą pensję, wyjechał nagle z Tyśmienicy i znikł bez śladu. Pozostała żona, nie ma o nim żadnej wiadomości. Dnia 5 bm. naczelnictwo sądu ogłosiło edykt, w którym wezwało Bignajskiego, by do 14 dni zgłosił się, gdyż inaczej wdrożone zostanie postępowanie dyscyplinarne. Równocześnie otworzono szuflady jego biurka i rozpoczęto badanie aktów, wchodzących w zakres jego czynności. Przy szkontrum okazał się brak kwoty około 200 k., równocześnie też zgłosiło się dwóch prywatnych wierzycieli.

Wysokości sumy zdefraudowanej, dotychczas jes cze dokładnie nie zbadano. Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie wśród ludności Tyśmienicy. O przebiegu postępowania dyscyplinarnego i śledztwa, wkrótce doniesiemy.

Okrucieństwa Anglików. *Dailly News* podaje dane statystyczne tyczące się śmiertelności w obozach „koncentracyjnych“ w Bloemfontein za ostatnie 5 tygodni. Okazuje się, że kobiety i dzieci boerskie umierają tam w stosunku 354 na 1000 (w miastach europejskich procent śmiertelności wynosi średnio 20 : 1000). W takich okropnych warunkach żyją kobiety i dzieci boerskie.

Nagroda za mordowanie. Jeden z oficerów niemieckich, p. Barlach, pełniący służbę wojskową w Chinach, zdobył niezwykłe odznaczenie. Uratował on jakiegoś tonącego Chińczyka i otrzymał, stosownie do panującego zwyczaju, od gminy parasol honorowy ze wspaniałej materji jedwabnej. Gdyby jednak panował zwyczaj w Chinach nagradzania za mordowanie ludzi, nie starczyłoby chyba teraz materji na parasole honorowe.

Potworna zbrodnia. W okolicach Algieru, dnia 26 bm. jeden z robotników hiszpańskich, znalazł wypadkowo w zagłębieniu skały, zwłoki dziecka, zupełnie zwęglone. Policja zarządziła natychmiastowe śledztwo i nazajutrz, po gorliwych poszukiwaniach, odkryła potwornych przestępców, których uwięziono. Są to trzej pastuszkowie tamtejsi, którzy po zgwałceniu dziecka, dla zatarcia śladów, udusili je, następnie zaś wzniecili ogień i upiekli je.

Zabawa w Trianon.

„Ty lubisz kwiaty, moja najdroższa? Chcę ci ofiarować cały bukiet — Małe Trianon!“

Tak powiedział pewnego poranku Ludwik XVI w Wersalu do swej ukochanej małżonki Marji Antoniny, której całem pragnieniem było, by Petit-Trianon zostało zmienione w jej ulubioną siedzibę. Życzenie to miało się zatem urzeczywistnić. Królowa rzuciła się mężowi z

wdzięcznością na szyję, a zaraz potem pospieszyła do swej najserdeczniejszej przyjaciółki księżniczki de Lamballe, by jej zakomunikować tę wesołą dla siebie nowinę. Po chwili udała się Marja Antonina w towarzystwie księżniczki i jednego z oficerów gwardji, hrabiego d'Espiraraca, bez żadnej etykiety pieszo do Petit-Trianon, aby obejrzeć swą nową posiadłość.

W miesiąc później Małe Trianon zmieniło się pod mistrzowską ręką architekty Micque'go i pełnego natchnienia malarza starożytnych ruin w prześliczne cacko. Marja Antonina miała teraz tutaj swoje „Tusculum". Szemrzące strumyki, równo wycięte alee, rozkoszne łąki, młyn, mosty, mała wysepka, oblana dokoła wodą, miniaturowa świątynia starożytna, zwana „le Temple de l'Amour", prześliczne ogródki, wszystko to zlewało się w harmonijną całość, tworząc z tego kącika pałacu wersalskiego istny raj. Tutaj Marja Antonina przeżyła, jako królowa Francji, swoje najpiękniejsze, najszczęśliwsze dni.

Ostatni raz odwiedziła Marja Antonina Małe Trinanon dnia 5 października 1789. Królowa przybyła tam wtedy tylko w towarzystwie swego kamerdynera i spędziła kilka godzin w ukochanem Tusculum. Nie przeczuwała nawet, że to będzie jej ostatnia wizyta. Już następnego dnia musiała wraz z mężem i dziećmi opuścić Wersal w towarzystwie 30-tysięcznego tłumu, aby już więcej do niego nie wrócić. Król i królowa ponieśli śmierć na szafocie... Trianon zaś popadł w zapomnienie.

Dopiero w 22 lat potem ożył Mały Trianon na nowo, gdy zamieszkała w nim Marja Ludwika, małżonka Napoleona. Jeszcze dziś można tam oglądać meble, pochodzące z tych czasów.

Od roku 1856 panuje tam znowu głucha cisza, przerywana tylko od czasu do czasu krokami ciekawych, którym przewodnik opowiada dzieje małego pałacu. Dopiero kilka dni temu, bodaj na parę godzin, zawrzało znowu życie w Małem Trianon. Arystokratki paryskie powzięły myśl urządzenia ludowego festynu w dawnej siedzibie Marji Antoniny. Ogród przyprowadzono do dawnego stanu świetności, marmurowe stoliki wyczyszczono, a nawet Amora, dzieło Bouchardona, wykute w marmurze, ale zniszczone zębem czasu, zastąpiono gipsową, lecz doskonałą kopią. Chciano wskrzesić przeszłość Małego Trianonu i można powiedzieć, że udało się to w zupełności.

Ogród zapełnił się mnóstwem pięknych dam, po największej części w strojach z czasów Marji Antoniny. W rogach ogrodu stoją chaty wieśniacze, w których panny z arystokracji sprzedawały kwiaty, szampan, wina i inne przysmaki. W nowo zbudowanym teatrze letnim wykonują baletnice wielkiej opery menueta. Tam znów w teatrze Champêtre artyści Komedji francuskiej grają scenę z „Cyrulika Sewilskiego", a boska Bartet, przebrana za Marję Antoninę, wygłasza melancholijne wiersze o zmartwychwstaniu Trianonu. Damy z arystokracji śpiewają i grają scenę z Mozarta „Cosi fan tutte".

W jednej z sal Trianonu urządziła księżniczka Edmond de Polignac staro-klasyczny koncert z udziałem hrabiny de Guerne. W szałasie wróży sławna pani Thèbes, a obok niej wyrabia różne dziwy arcy-komiczny arlekin, Galipan. Wreszcie, jak na dane hasło, ustawiają się damy w swych w wspaniałych kostjumach, aby urządzić pochód przez komnaty Marji Antoniny. W sypialnym pokoju królowej oczekuje pochodu jedna z dam z arfą w ręku — był to bowiem ulubiony instrument córki austjackiego cesarza. Scena ta miała w sobie coś niezwykle wzruszającego, melancholijnego — przy dźwiękach arfy tajemniczym się wydawał ten pochód kostiumowanych postaci.

Festyn w Małem Trianon trwał do wieczora. O godzinie 7 zastawiono stoliki, przy których miał się odbyć bankiet dla śmietanki paryskiego towarzystwa. Przy szampanie zatem wspominano dawną świetność wersalskiego zamku.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 626·—, Akcje węg. Zakł. kred. 633·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Bodencredit 856·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 636·—, Akcje kolei południ. 86·50, Akcje tramw. lit. a) 226·—, lit. b) 223·—, Akcje kolei Elbethal 477·—, Akcje kolei Północnej 5790, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 414·50, Akcje Rima Muranji 439·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.560, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 276·—, Oblig. węg. indemn. 92·10, Renta majowa 99·25, Austr renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 93 05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 91'50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 90·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·25, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91·60 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 100 —, Marki 117·50, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 15 lipca. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.331 sztuk. W tem było z Galicji 822, z Bukowiny 84 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 451 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 24 sztuk po 58—63 k., 300 sztuk po 64—68 k., 363 sztuk po 69—74 k., 20 sztuk po 75 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—66 k., krowy podtuczone po 52—66 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 15 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

niekiedy do rzeki, po której krążyły liczne statki. Pod wodę marynarze wysiadają i ciągną łodzie.

Pomimo rozmaitości wrażeń, ani na chwilę nie przestawałem myśleć o celu naszej podróży.

Zapytałem mego towarzysza, co zamierza czynić w Pekinie.

— Zastanawiam się właśnie nad tem. Nie wolno mi taić przed panem, że moja pomoc, pomimo, iż może okazać się skuteczną, naraża cię jednak na większe niebezpieczeństwo. Rząd będzie wiedział o moim przyjeździe i zwróci uwagę na pana. Nasza przyjaźń wzbudzi w nim nieufność.

— Przecież według rady pańskiej mam się przebrać w suknie chińskie.

— Tak, to jest konieczne, zanim przebędziemy bramy Pekinu.

Zgodziłem się wprawdzie na tę ofiarę, niemniej jednak z odrazą myślałem o chwili, kiedy będę musiał przedzierzgnąć się w Chińczyka. Zdawało mi się, że zrzucając ubiór europejski, zrywam węzły, łączące mnie z ojczyzną i cywilizacją.

— Gdzie mam się przebrać? — zapytałem.

— W jakiej gospodzie pod murami. Poślę przewodnika, żeby kupił panu w mieście potrzebne rzeczy.

— Czy jesteś pan pewny, że będzie milczał?

— W Chinach należy więcej obawiać się wyższych klas, aniżeli niższych. Idzie o to, żeby nie rozbudzić ciekawości gawiedzi ubiorem europejskim, gdyż przy bliższem zetknięciu każdy pozna pańską narodowość. Ostrożność nakazuje unikać wszystkiego, coby mogło ściągnąć na nas uwagę. Niewiadomo, kto uwięził Norrisa: może zwyczajny rabuś, a może mandaryn najwyższej klasy. Będziemy mieszkali w dzielnicy chińskiej, w ten sposób pozna pan lepiej nasze zwyczaje. Musimy zatrzymać konie, gdyż w razie spiesznego wyjazdu, albo ucieczki, mogą nam się przydać.

— Zgadzam się na wszystko.

O świcie ujrzelimy zdala wielką pagodę, otoczoną drze-

kiom jednego promienia włosów, do którego przyczepi się warkocz. Czy jesteś pan gotów uczynić tę ofiarę?

— Zgoda na wszystko.

IV.

W drodze.

Już dawno nie pisałem dziennika, a jednak tyle wypadków ciśnie się pod pióro.

Poznałem dobrze nadzwyczajnego człowieka, który tak wspaniałomyślnie ofiarował mi swoją pomoc i muszę choć w krótkości opowiedzieć jego życie.

Dzieckiem przywieziono ubogiego sierotę do Hong-Kong. Dzięki swoim zdolnościom językowym, nauczył się prędko po chińsku i tym sposobem odkrył oszustwa, które się działy w domu kupieckim, gdzie dostał zajęcie. Właściciel, zachwycony jego uczciwością i wrodzoną bystrością, polubił go i oświadczył, że przyjmie go za syna, jeżeli chłopiec wyrzeknie się swojej narodowości. Sierota zgodził się na to, gdyż nie znał prawie Anglji i udał się wraz ze swoim dobroczyńcą do Kantonu, gdzie spędził młodość, oddany pracy i nauce. Wszyscy przepowiadali mu świetną przyszłość.

Pozyskany przez niego wysoki stopień naukowy wzbudził zadrość w jednym ze współzawodników, nazwiskiem Fa-Fo-Man. Dowiedziawszy się, że Szin-Szin-Wa udał się do Pekinu dla złożenia najwyższych egzaminów państwowych, zawistny rywal podążył za nim i, korzystając z ciemności, rzucił się na niego z nożem. Na szczęście Szin-Szin-Wa, obdarzony niezwykłą siłą, w okamgnieniu powalił napastnika, nie zabił go jednak, lecz własnym jego nożem wypisał mu na czole swoje nazwisko.

Sprawiedliwość chińska różni się wielce od naszej. Fa-To-Man miał rozległe stosunki, a ponieważ wykryło się, że jego współzawodnik jest Anglikiem z pochodzenia, skazano go więc na piętnowanie i wygnano na wyspę Formozę.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249·75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 244·90; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 450·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. —·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 100·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 155·—; Palffy 40 zł. m. k. 157·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·90; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. —·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 386·—.

— **Wiedeń** 15 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 15 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196·90, Staatsbahny 135·90, Disconto Comandit 170·25, Berlińskie Tow. handl. 130·75, Laura 174·75, Bochumery 159 50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·90, Kolej Meridionalna 132·75, Losy tureckie 102·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 145·25, Kolej Marienburg-Mława 69·50, Konsolidation 272·—, Lombardy 21·—, Kolej Henry 85·60, Niemiecki bank narodowy 103·—, Kanada Profered 93·10 Akcje żeglugi hamburskiej 117·—.

— **Berlin** 15 lipca. Austr. banknoty 85·15; spirytus —·—.

— **Paryż** 15 lipca. 3% renta 100·57; mąka 25·95.

— **Frankfurt** 15 lipca. Austr. kredyty 197·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 179·—; Alpiny 170·50.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Spędził tam lat siedmnaście, odcięty od świata, ale przybrany ojciec nie zapomniał o nim, odwiedził go kilkakrotnie, a przed śmiercią zapisał mu ogromny majątek.

Nakoniec przyszło ułaskawienie. Zawzięty wróg wygnańca, Fa-To-Man stał się winnym zdrady względem cesarza i dał głowę pod topór; wówczas przypomniano sobie o Szin-Szin-Wa, prześladowanym przez niego i przywołano go do kraju.

Byłem ciekawy się dowiedzieć, jakie stosunki istniały dawniej między moim towarzyszem, a mandarynem Szan-Nim-Yuen, o którym wspominał pan Bonsel, ale nie śmiałem badać go o to.

Pokazał mi swoje ułaskawienie. Jest to zwój jedwabiu, owinięty w około hebanowego wałka. Od jaskrawego tła odbije wyraz, skreślony wielkiemi literami: „Przebaczenie."

— Oto podpis Szan-Nim-Yuena, tu, poniżej cesarskiego — z goryczą rzekł Szin-Szin-Wa, wskazując mi dwa dziwaczne znaki.

— Dlaczego wozisz pan z sobą ten dokument?

— Nie mogę się ruszyć bez niego, niestety! Zapominasz pan, że zostałem skazany na wygnanie i mam wyrok wypalony na piersiach. Każdy miałby prawo zabić mnie jak psa.

— To prawda. Ten zwój jedwabiu jest dla pana rękojmią bezpieczeństwa. Co znaczy ten szereg liter na dole?

— Znaczy: „Puśćcie Szin-Szin-Wa i oddajcie mu cześć."

Wyjechaliśmy z Tien-Tsinu o zachodzie słońca, w nadziei, że nazajutrz przed nocą staniemy w Pekinie. Zabraliśmy z sobą dawnego przewodnika Norrisa, gdyż może nam dopomódz w wyszukaniu woźnicy.

Chciałem dać memu towarzyszowi jeden z moich rewolwerów, ale odmówił; jedyną jego bronią jest nóż dziwacznego kształtu.

Podróż była bardzo przyjemną, gdyż Szin-Szin-Wa stanowi żyjącą encyklopedję i umie w sposób zajmujący opowiadać swoje przygody. Po zachodzie słońca upał się zmniejszył, a niebawem na pogodne niebo wypłynął księżyc, oświecając żyzne, starannie uprawne równiny.

O świcie stanęliśmy w gospodzie, gdzie nas czekały świeże wierzchowce. Nieprzyzwyczajany do tak długiej podróży konno, byłem bardzo zmęczony i postanowiłem skorzystać z kilkogodzinnego wypoczynku. Dano nam pokój, wychodzący na wewnętrzny dziedziniec, pełen mułów i wozów. Łóżka wprawdzie nie było, ale rospostarłem kołdrę na ziemi i niebawem zasnąłem. W drugim kącie położył się Szin-Szin-Wa, zrzuciwszy z siebie bogate szaty jedwabne.

Zbudził mnie jakiś szelest. Otworzyłem oczy i spostrzegłem Chińczyka, który skradał się pocichu. Zanim zdążyłem krzyknąć, schwycił odzież mego towarzysza i poskoczył do drzwi. Rzuciłem się za nim, a jednocześnie Szin-Szin-Wa był już na nogach i z obnażoną piersią wybiegł na drogę, goniąc złodzieja.

Mój krzyk ściągnął więcej ludzi, ale zamiast ścigać winnego, zwrócili się przeciw pokrzywdzonemu, gdyż dojrzeli na jego piersiach hańbiący napis.

Powstała walka, godna bohaterów Homera. Mój towarzysz bronił się jak lew i dopędził wreszcie złodzieja, który ukradł mu rzecz droższą niż życie: ułaskawienie cesarskie.

Odebrał cenny dokument i z okrzykiem radości wzniósł go nad głową. Rzesza napastników odrazu się cofnęła i, pochwyciwszy przestępcę, który śmiał się targnąć na człowieka, zaszczyconego pismem cesarkiem, powiesiła go za nogi.

Wyszedłem z bójki z kilkoma guzami, ale Szin-Szin-Wa otrzymał pchnięcie nożem w lewe ramię. Opatrzyliśmy ranę zaraz i puściliśmy się w drogę bez względu na palące promienie słoneczne, od których niedostatecznie zabezpieczał mnie parasol i ciemne okulary.

Droga przecinała płaskie, uprawne pola i zbliżała się